



STREW

MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

NA 25-LECIE CZYNU LEGIONOWEGO

ZWIĄZKOWCY!

6 sierpnia br. upływa 25 lat od chwili, gdy Józef Piłsudski wyruszył z krakowskich Oleandrów na czele Legionów do walki o niepodległość Polski.

Wielka to data!

Wypisała ją na kartach dziejów krew żołnierza polskiego, krew inteligenta pracującego, chłopca i robotnika.

Po powstaniach 1831 i 1863 roku, po rewolucji 1905 roku w Czynie Legionowym wyraziła się wola Narodu, wola zdobycia niepodległości, wywalczenia jej ofiarą złożoną z życia.

Po kilkudziesięciu latach niewoli znowu ukazuje się światu żołnierz polski, mężny, pełny brawury, okrywający sławą bojową sztandary swych pułków.

ZWIĄZKOWCY!

Czyn Legionowy — to walka o Wolność.

Czyn legionowy, to stworzenie pierwszych oddziałów potężnej Armii Polskiej, która w przyszłości stała się jedyną gwarantką nienaruszalności granic Państwa Polskiego.

Dzieje Czynu Legionowego związane są z ruchem chłopskim nierozzerwalnymi więzami tradycji bojowej. Pierwsze Koła Młodzieży Wiejskiej za najglówniejszy swój cel uznały — walkę o Niepodległość. Koła Mł. Wiejskiej powstawały w ogniu Rewolucji 1905 roku, w której członkowie Ruchu Młodowiejskiego brali bezpośredni udział, jako bojowcy. Chłopi-Legioniści szczerze złączyli krew polską z krew chłopską.

Z Czynem Legionowym związał nas wielki cel — cel walki o Polskę Demokratyczną, Polskę Ludową, Chłopską. Zewnętrznie zwyraźniła się idea walki w stroju Żonierza Legionowego i Jego Wodza — Józefa Piłsudskiego, którzy szli wśród huków pękających granatów i świstu kul w czapkach chłopskiego kraju — maciejówkach.

Z Czynem Legionowym, jego bojową tradycją związaliśmy się nierozzerwalnie przez osobę Komendanta. Józef Piłsudski był Ojcem Chrystnym sztandaru Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej w 1923-im roku.

Wyznawaliśmy i wyznajemy idee Komendanta, zawsze walczącego o Polskę wielką, karną i sprawiedliwie urządzoną.

Czujemy się spadkobiercami Jego idei. Realizujemy ją w życiu, na wsi, wierząc, że w myśl Jego wskazań spełnimy swój obowiązek służby Ojczyźnie najlepiej.

A że tak jest, to przekonywamy się o tym najbardziej zwłaszcza w dzisiejszym czasie, czasie burz przewalających się nad Europą. Twórca Czynu Legionowego genialną intuicją, wielką pracą przeolbrzymiej woli zapewnił Polsce siłę bojową, moc i spoistość wewnętrzną, że Rzplta murem stanęła przeciw agresji odwiecznego wroga z zachodu.

I dlatego też w 25-lecie wymarszu Legionów w pole w bój o Polskę, święcimy dzień 6-go sierpnia zarówno ze względu na wspólną bojową i demokratyczną tradycję Legionów i Ruchu Młodowiejskiego, jak i ze względu na chwilę obecną, która wymaga pełnego, żołnierskiego zespolenia całego narodu.

ZWIĄZKOWCY!

Uczcijmy ten Wielki Dzień we wszystkich ogniwach naszego Ruchu:

by dać wyraz sile ducha;

by dać dowód gotowości do ofiar na wypadek zawieruchy wojennej;

by z tamtych dni sierpniowych, z Czynu Legionowego zaczerpnąć otuchy, wpatrzeć się we wzór Wielkiego Marszałka i Jego wielkich żołnierzy, co nam Polskę wywalczyli.

Zabarwią się nasze sztandary na krakowskich błoniach. Załopocą wraz ze sztandarami innych organizacji na znak spadkobierstwa ideowego Wielkiego Marszałka. Na znak, że Młoda Wieś idzie drogą wskazań Józefa Piłsudskiego. Że spełni swój twardy obowiązek pracy dla Rzeczypospolitej w czasie pokoju i służby żołnierskiej na wypadek wojny.

ZWIĄZKOWCY!

W dniu 6-go sierpnia nasze poczty sztandarowe zadokumentują na uroczystościach krakowskich niezerwalność Ruchu Młodowiejskiego z Czynem Legionowym.

Wy zaś wszyscy, którzy zostaniecie po wsiach, zorganizujcie obchód tej wielkiej rocznicy w swych ogniwach organizacyjnych.

Skupcie się przy głośnikach radiowych, wysłuchajcie przemówienia Wodza Naczelnego, Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza, Ojca Chrzestnego sztandaru Centralnego Związku Młodej Wsi.

ZARZĄD GŁÓWNY CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

UROCZYSTOŚCI 6.VIII BR. W KRAKOWIE

ZNIŻKI KOLEJOWE I PRZEJAZD

Całością prac, związanych z przygotowaniem i organizacją Zjazdu Krakowskiego, kieruje Generalny Sekretariat Zjazdu Sierpniowego XXV-lecia Wymarszu Legionów Polskich.

W każdym województwie i powiecie powstały odpowiednie sekretariaty wojewódzkie, względnie powiatowe, których celem jest przeprowadzenie wszelkich czynności organizacyjnych, związanych ze Zjazdem Krakowskim i uroczystościami.

Zjazd Sierpniowy XXV-lecia Wymarszu Legionów Polskich zaszczyli swą obecnością Marszałek Edward Śmigły-Rydz.

Program Zjazdu przewiduje mszę św. na Błoniach, przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza, przegląd i defilada organizacji, złożenie hołdu Wielkiemu Marszałkowi na Wawelu, rozpoczęcie strzeleckiego marszu „Szlakiem Kadrowki” oraz imprezy widowiskowe.

Zjazd w zasadzie jest jednodniowy, lecz ze względów komunikacyjnych znaczna liczba uczestników przybędzie do Krakowa już w dniu 5 sierpnia br., a odjedzie 7-go sierpnia.

Przejazd uczestników Zjazdu do Krakowa i z powrotem będzie się odbywał zasadniczo pociągami nadzwyczajnymi.

Przy niektórych pociągach (z Wilna, Gdyni, Warszawy, Lwowa) z miejscami leżącymi, oprócz normalnej opłaty za przejazd, będzie obowiązywała dopłata w wysokości zł 1 (jeden) od osoby za każdą noc.

Ulga kolejowa przysługiwać będzie na podstawie karty Zjazdowej, którą wraz z wydawnictwem albumowym wydać będą na zapotrzebowanie lokalnych komitetów zjazdowych kasy kolejowe stacji, z których będzie odchodził pociąg nadzwyczajny do Krakowa.

Sekretariaty wojewódzkie Zjazdu Sierpniowego ustalą rozdział kart uczestnictwa między powiaty, organizacje i pociągi nadzwyczajne.

O rozdziale kart uczestnictwa należy zawiadomić Sekretariaty Powiatowe i zobowiązać je, by w terminie do dnia 25 lipca wszystkie karty w oznaczonych ilościach były wykupione.

Sekretariaty powiatowe Zjazdu Sierpniowego, które zbiorą od uczestników (za pośrednictwem właściwych organizacji a wyjątkowo bezpośrednio) gotówkę potrzebną na wykup kart uczestnictwa, obowiązane są wykupić je do dnia 25 lipca w wyznaczonej kasie biletowej i rozdzielać je przedstawicielom zainteresowanych organizacji.

Organizacje te obowiązane są każdą kartę uczestnictwa wypełnić nazwiskiem i adresem uczestnika i jemu dostarczyć.

Opłaty za przejazd i udział w Zjeździe zostały zryczałtowane. W kartach uczestnictwa białych, wydrukowanych oddzielnie dla każdego pociągu nadzwyczajnego, podana jest łączna cena karty uprawniającej do:

a) przejazdu klasą III lub II w pociągu nadzwyczajnym danego hasła od stacji wyjścia pociągu do Krakowa i z powrotem;

b) nabycia biletu ulgowego ze zniżką 75% na dojazd od stacji zamieszkania do stacji odjazdu (lub rozkładowego postoju) pociągu nadzwyczajnego i na powrót od stacji powrotnego przyjazdu pociągu do stacji zamieszkania uczestnika;

c) bezpłatnego otrzymania znaczka zjazdowego, wydawnictwa zjazdowego oraz wstępu na imprezy widowiskowe na Błoniach w dniu 6.VIII br.;

d) noclegów w pociągu nadzwyczajnym (dotyczy tylko 9 pociągów złożonych z wagonów turystycznych).

Wyżywienie i zakwaterowanie w Krakowie uczestnicy Zjazdu biorą na koszt własny.

ZAKWATEROWANIE W KRAKOWIE

Dla uczestników niepodlegających zakwaterowaniu w Krakowie, tj. przyjeżdżających do Krakowa rano 6 Sierpnia i wyjeżdżających tegoż dnia wieczór do godziny 2-iej w nocy z 6 na 7 sierpnia, zostaną przy dworcu Głównym i przystanku Kraków-Podgórze urządzone: przechowalnie drobnego bagażu za niską opłatą, prowizoryczne umywalnie, bufety i prowizoryczne schronienie na wypadek nieporozumienia w porze odjazdu pociągu.

Będą to równocześnie miejsca zbiórki uczestników do odjazdu danego pociągu nadzwyczajnego, z których to miejsc bezpośrednio uczestnicy przechodzą do podstawionych do peronu pociągów, omijając lokale dworca, które w tych dniach załoczone będą podróznymi pociągów normalnych.

Uczestnicy 8 — 10 pociągów przyjeżdżających przed godziną 5-tą rano 6 sierpnia i odjeżdżających po północy do godz. 2-iej dnia 7 sierpnia znajdą prowizoryczne zakwaterowanie dienne w zabudowaniach stadionów sportowych, gdzie poza możliwością przechowania drobnego bagażu, umycia się wzgl. wykąpania oraz spożycia posiłku, będą mogli odpocząć we wczesnych godzinach rannych i późnych wieczornych.

PREZES ST. GIERAT U P. PREZYDENTA RZECZPOSPOLITEJ

Pan Prezydent Rzeczypospolitej dwukrotnie przyjął w ostatnich tygodniach kol. prezesa Stanisława Gierata.

Kol. Prezes został mianowicie zaproszony w dn. 26 czerwca br. do Spały, zaś w dn. 13 lipca br. przyjął go na Zamku. Tematem obu rozmów były zagadnienia młodzieżowe, zwłaszcza zaś sprawa wycho-

wania patriotycznego i kształcenia zawodowego oraz tworzenia i rozwoju samodzielnych, uspołecznionych placówek gospodarczych młodzieży wiejskiej.

Pan Prezydent z wielkim zainteresowaniem wysłuchał sprawozdania kol. Prezesa, dotyczącego dalszego rozwoju tego rodzaju placówek, powoływanych do życia przez wychowanków ruchu młodowiejskiego.

MŁODA WIEŚ NA DZIAŁA I SAMOLOTY

POWIAT RAWA MAZOWIECKA

Antoninów — 2 bony po 20 zł., Księża Wola — na F. O. N. 6 zł. 45 gr., Królowa Wola — 1 bon P. O. P., Glinnik II — 1 bon P. O. P., Chrzęszczewek — 1 bon P. O. P., Tomczak Michał, instruktor PZMW. — subskrypcję P. P. L. — 100 zł. Koła Młodzieży Wiejskiej bony przeznaczyły na F. O. N.

POWIAT OPOCZNO

Koła Młodzieży Wiejskiej: Białobrzegi, gm. Unewel — 20 zł.; Kamień Wielki, gm. Kuniczki — 20 zł.; Ciebłowice, gm. Unewel — 20 zł.; Wąwał, gm. Unewel —

20 zł., Parczów, gm. Białaczów — 20 zł.; Trzebina, gm. Kszczonów — 20 zł.; Wygnanów, gm. Kszczonów — 20 zł.; Radzice, gm. Drzewica — 20 zł.; Łokietka, gm. Kuniczki na F. O. N. — 10 zł.; Krajów, gm. Skrzyńsko na F. O. N. — 7 zł.; Tresta Rządowa, gm. Zajczków — 20 zł.; Buczek, gm. Opoczno — 20 zł.

POWIAT WŁOSZCZOWSKI:

Następujące Koła Młodzieży Wiejskiej złożyły na P. O. P. po 1 bonie: Węgrzynów, Wola Czaryska, Sułków, Dzierzgów, Ostrów.

Na F. O. N. złożyły K. M. W.: Rudniki — 30 zł., Nałko — 6 zł., Wólka Ołudзка — 5 zł., Raszków — 10 zł.

DOM CHŁOPSKI

ZBUDUJEMY WŁASNymi SIŁAMI

1 ZŁOTY OD ZAGRODY NA DOM CHŁOPSKI

Budowa Domu Chłopskiego w Warszawie staje się rzeczą b. pilną. W Domu bowiem tym zostaną umieszczone urządzenia, z których będą korzystali zarówno dzieci chłopów, przebywających w Warszawie, jak i sami chłopci, przyjeżdżający w różnych sprawach do stolicy. Sprawa budowy Domu Chłopskiego była przedmiotem dyskusji na wojewódzkich zjazdach w Lublinie, Warszawie i Grodnie.

Na zjeździe woj. warszawskiego w dniu 18 czerwca rb. jednogłośnie uchwalono następującą rezolucję:

„Stwierdzając, że budowa Domu Chłopskiego jest jednym z pilnych zadań młodzieży wiejskiej— inicjatorów budowy tego Domu, że młodzież musi możliwie najprędzej zdobyć własną siedzibę w stolicy, że dom będzie widocznym znakiem prężności młodej wsi i jej zdolności do tworzenia nieprzemijających wartości
WALNY ZJAZD ZWIĄZKU
MŁODEJ WSI WOJEWÓDZTWA

WARSZAWSKIEGO JEDNOGŁOŚNIE UCHWAŁA:

Zalecić wszystkim kołom oraz wszystkim Koleżankom i Kolegom prowadzenie nieustannej propagandy na wsi budowy Domu Chłopskiego, oraz zbiórki potrzebnych funduszy, których w roku bieżącym z terenu województwa warszawskiego MUSIMY ZEBRAĆ w sumie złotych conajmniej równej ilości gospodarstw na terenie województwa, organizując zbiórkę pod hasłem **JEDEN ZŁOTY Z KAŻDEJ ZAGRODY NA DOM CHŁOPSKI**“.

Na Zjeździe w Grodnie (woj. białostockie) w dniu 25 czerwca rb. jednogłośnie uchwalono:

„Uznając, że przyspieszenie budowy Domu Chłopskiego w Warszawie umożliwi młodzieży i ludności wiejskiej korzystanie z niezbędnych zakładów i urządzeń, które zbudować musimy w terminie, ustalonym przez Centralny Zjazd Związku Młodej Wsi, że wieś będzie miała w zbudowanym domu własną siedzibę w Warszawie, która będzie widocznym znakiem obecności wsi w stolicy i do-

wodem stwarzania przez wieś wartości nieprzemijających
WALNY ZJAZD MŁODZIEŻY
WIEJSKIEJ WOJEWÓDZTWA
BIAŁOSTOCKIEGO JEDNOGŁOŚNIE UCHWAŁA:

Wezwać wszystkie Koła Związku Młodzieży Wiejskiej oraz wszystkie Koleżanki i Kolegów — członków tych kół do prowadzenia na wsi propagandy oraz intensywnego przeprowadzenia — w okresie **TYGODNIA DOMU CHŁOPSKIEGO** — zbiórki potrzebnych funduszy, których w roku bieżącym musimy zebrać z terenu województwa w sumie złotych równej liczbie gospodarstw, organizując na wsi zbiórkę pod hasłem:

**JEDEN ZŁOTY OD ZAGRODY
NA DOM CHŁOPSKI DAĆ MUSIMY**“.

Rezolucje te muszą być wykonane przez koła w okresie *Tygodnia Domu Chłopskiego*. Wszyscy członkowie kół młodzieży wiejskiej powinni w okresie Tygodnia szeroką ławą pójść na wieś, propagując potrzebę przyspieszenia budowy Domu Chłopskiego oraz zbierając nawet najdrobniejsze datki.

NA TRZECIM SZCZEBLU

(SZÓSTY GŁOS W DYSKUSJI O ZWIĄZKACH SĄSIEDZKICH)

W dyskusji o związkach sąsiedzkich dowiedzieliśmy się o tym, jakie sprawy trzeba uważać za najważniejsze, z kim koła winny nawiązywać łączność i czym się trzeba zajmować. Słuszne są uwagi zwłaszcza kol. Grudnia, który podał przykład bodaj że wzorowej pracy związku sąsiedzkiego.

Lecz w tym ogólnym omówieniu kół, ich wzajemnego stosunku do innych organizacji nie widzimy dokładnie poszczególnych osób, poszczególnych jednostek, które przecież zaczynają każdą pracę społeczną. Z praktyki wiadomo, że się w gromadzie, lub w okolicy od razu wszystkiemu nie podoła. Wiadomo, że cenne myśli zapalonych jednostek giną w chłodnej niechęci ogółu, który tych myśli nie rozumie, lub nie dowierza działaczowi. Ileż to razy prezes koła obmyśla ciekawe projekty i nic z tego nie udaje mu się przeprowadzić?

Słabszy machnie ręką, zaklnie i da sobie spokój. Jak ludzie nie chcą, to może to nie jest dobre? O, wielu mamy na wsi takich działaczy. Również w związku sąsiedzkim bywa podobnie. Ludzie są rozmaici i nie każdy się do każdej pracy nadaje. A jakbyśmy się tu

zastanowili nad poszczególnymi ludźmi w kole? Może się to przydać właśnie w związku sąsiedzkim.

Jest we wsi koło, któremu prezesuje od czterech lat jeden ze starszych kolegów. Przed dwoma laty chciał się już zrzec prezesury, niech by ktoś inny się trochę wprawił. I nikogo nie wybrali. Zostań ty — powiadają — najlepszy jesteś na prezesa. Powtórzyło się to samo na drugi rok. Opozycja była słaba i został. A przecież koło liczyło trzydziestu ludzi. Co w tym jest? Urządzali przedstawienie. Udało się doskonale. Postarali się koledzy o scenę, krzesła, oświetle-

nie. Koleżanki przystroili salę ładnie. Zapytajmy, kto im tak każał? Prezes koła. Nikt się nie chciał podjąć kierownictwa, wszyscy chcieli wykonywać.

Od kilkunastu lat prowadzi się dwa (jednego trzy) zespoły przysposobienia rolniczego. Trzeba było jechać do powiatu po nasiona, to znowu nikt tego nie załatwi, tylko prezes. Inni chętnie się godzili dać furmankę i pojechać, ale nie sami.

Albo kurs rolniczy im. Staszycza. Schodzili się wszyscy. Czytali ni by, ale woleli słuchać, jak jeden czytał. Odpowiedzi nikt nie śmiał pisać. Niechta prezes napisze.

Tak było i w innych rzeczach. Powiedzieć: *zróbcie to i to, tak i tak, to zrobili, ale nie powiedziec, to nikt się nie przejmował i robota stała.*

— Czemuż wy sobie — mówił kiedyś prezesowi instruktor — nie wychowacie współpracowników?

— Nie mogę, albo nie umiem — odpowiada zniechęcony.

— To nie róbcie nic.

— Sami nie zrobią — kiwał zadumany głową i patrzył smutnie w ziemię.

POLACY W ANGLII

W czasie od 5 do 14 lipca bawiła w Anglii delegacja polskich organizacji młodzieży. Miała ona za zadanie oddać wizytę, którą złożyła nam młodzież angielska w kwietniu br. i zapoznać się z warunkami bytowania Anglików.

Centralny Związek Młodej Wsi reprezentował kol. red. Ludwik Stańczykowski, który w cyklu artykułów opowie o swoich wrażeniach z pobytu w Anglii.

LUDWIK STAŃCZYKOWSKI

ODWIEDZAMY ANGLIKÓW

I.

— Pojedziesz do Londynu — powiedziano mi w Centrali 30 czerwca, a więc na 4 dni przed wyjazdem.

Termin ze względu na wyrobienie dokumentów był tak niesłychanie krótki, że z początku nie chciałem w to uwierzyć. A że to było usprawiedliwione, to przyznają mi napewno rację przynajmniej ci wszyscy, którzy byli skazani na wyrabianie różnych papierów urzędowych.

Później jednak zacząłem w wyjazd wierzyć.

— Pojadę — rzuciłem twardo i runąłem w prawdziwym, upartym i dość skutecznym ataku na instytucje państwowe.

— Dajcie, bo krótki termin.

I dali.

Po kilkugodzinnym postoju w poczekalniach konsulatów — nareszcie rozległ się huk stempli. A więc i wizy były już załatwione.

Spocony, zganiany pakuję manatki. Prawdopodobieństwo ujrzenia Londynu jest już daleko więk-

sze niż przedwczoraj. Podcina mnie też jeszcze jedno: jedziemy przez Niemcy. Zobaczymy kraj, ludzi, co nam chcą odebrać Gdańsk..

— A jak cię nie przepuszczą? — jawi się nagle myśl.

— Dali wizy, to znaczy, że się na przejazd zgodzili.

— A możliwość prowokacji?

— Ha, trudno. Zobaczymy.

Wiodę z sobą rozmowę, ale krótko. Mam już paszport. Ucho walizki skrzypi w rękę.

Jadę.

PRZEZ NIEMCY

— Kontrola paszportów!

Szarpie mnie ktoś za ramię.

Budzę się.

— Co to?

— Noj Bentsien! ¹⁾.

Przecieram oczy. W oknie przedziału wysoki policjant niemiecki. Przegląda paszport. Twarz ma spokojną. Jest uprzedzająco grzeczny. Celnicy tak samo. Czy będzie tak przez cały czas? Ano, zobaczymy.

¹⁾ Nowy Zbąszyń.

Z tego przykładu przekonujemy się, że inny jest człowiek potrzebny do organizowania i kierowania pracą, a inny do wykonywania poleceń zarządu koła. I nie wszyscy mają jednakowe zdanie. Jeden ma głowę na plewy, drugi na rozum. Jeden jest odważny i głośno potrafi głupstwo powiedzieć, a drugi jest nieśmiały i nie odezwie się, chociaż ma coś mądrego do powiedzenia. W gospodarstwie jest ła-twiej pracować, aniżeli w organizacji. Dlaczego? Bo w domu mamy ustalony porządek od dawna i wiele rzeczy posuwa się naprzód po tej samej drodze. Są to już obowiązujące zwyczaje i jak przed pięcioma laty, tak i dzisiaj się pracuje. Organizacja, to nowy sposób pracy, nowy zwyczaj, który się jeszcze nie przyjął. Chociaż należymy do koła, to jednak wielu spraw nie rozumiemy.

A teraz przyjrzyjmy się innym kołom z pobliza. W jednych się prezesi zmieniają co pół roku, w drugich zwyczajnie rok sobie porządzą i ustępują miejsca nowym. Są lepiej wyrobieni, ale praca w tych kołach idzie kiepsko. Wszyscy by chcieli rządzić, rozkazywać. Do roboty wcale nie są chętni. Które koło lepsze?

Nie o to mi chodzi, żeby je omawiać, chciałem jeno dać przykład, jak różni są ludzie.

Z tych przykładów na kołach idziemy do związku sąsiedzkiego. Koledzy wyrobieni w jednej wsi nie mogli sobie w żaden sposób poradzić w zarządzie związku sąsiedzkiego. Było to dla nich za trudne. Na jedną wieś, gdzie się wszystkie chałupy i ludzi zna na wylot, wystarczyło im zdolności do pracy społecznej, ale z obcymi nie umieli się porozumiewać. Najgorzej zaś było, gdy szli do wsi niezorganizowanej zakładać koło. Co tym ludziom było mówić? Chłopcóm w głowie puste figle. Dziewczęta się chichotają, słuchając opowiadania o ideologii.

Nawet ten mądry prezes, które-

go tak w jego wsi słuchali, nic na obcej wsi nie wskórał.

A takie to proste rzeczy. Żeby umieć pracować na okolicę, trzeba szerzej patrzeć, niż na jedną wieś. Ludzi poznać. Warunki życia obejrzeć. Chałupy policzyć. I umieć trochę więcej, niż w swoim kole. Przodownik wsi stał się działaczem na okolicę. Musi zrozumieć, że inne stosuje się sposoby gospodarki na małym, a inne na dużym gospodarstwie. Trzeba wyróżić na gminę, parafię, dać się z czegoś dobrego poznać — wtedy łatwo jest zagwarzyć się z kawalerami z trzeciej wsi i nakłonić do założenia organizacji.

NIECHAJ SIĘ STRZEŻE WRÓG

Stoimy zwarci, jak granit Tatr
Wieczni, jak niebo, jak Bóg,
Chlebem codziennym nam od morza wiatr,
Niechaj się strzeże w swej pysze wróg!

Stoimy silni, jako nasza wiara,
Wola zwycięstwa nie zna żadnych trwóg!
Za dzikie zbrodnie twarda spadnie kara,
Niechaj się strzeże w swej bucie wróg!

Stoimy gotowi dziś na Wodza zew,
Polskę powiększyć o sto miast i dróg,
Gdzie w milionach polska tętni krew,
Niechaj się strzeże wróg!

E. St. Pawliczek

Wyglądam oknem wagonu. Jakiś stary, o wypchniętych na kolanach spodniach toczy wózek z gazetami. Wykrzykuje ich nazwy. Nie kupujemy ani jednej. Pełno w nich kłamstw o Polsce. Milcząc, wpatrujemy się w twarz plutonu żołnierzy Reichswery załadowywanego do naszego wagonu.

Są to chłopaki niskie, blade. Zielonkowate mundury wyglądają na nich tak jakby były robione na wyrost. Pozdejowali czapki, plecaki, rozpięli kołnierze. Widać, że są zmęczeni.

Nasi żołnierze mają lepszą postawę. Są bardziej ruchliwi. Wyżsi wzrostem. Wyżej też noszą głowy ponad ramionami.

Dziwne to obcowanie z ludźmi wrogimi nam. Prowadzimy rozmowę po polsku, oni po niemiecku. Patrzymy na nich ze spokojem, odważnie, prosto w oczy. Dziwne to, bardzo dziwne. Za kilka tygodni będziemy może stać naprzeciw siebie z karabinami w rękę. Dziś siedzimy na jednej ławie.

Kontroluję uczucia. Nie czuję do nich nienawiści, choć wiem, czym i w jakim celu użytym mają być instrumentem.

Kolejarz niemiecki podnosi w górę rękę na znak odjazdu.

Ruszamy.

* * *

Tuż przy granicy, pod bujnie rozrosłym zagajnikiem — druty kolczaste—splątane, najeżone. Acha! Pierwszy znak nienormalnych czasów, zapowiedź wojny, obrona przed atakiem naszych wojsk na linię Odry i Berlin.

A tu taki piękny dzień lipcowy. Słońce wytoczyło się na niebo. Pali, barwi młodą dąbrowę. Złoci i srebrzy całe hektary zbóż. Pociąg mknie wśród pól. Stoją tu jeszcze żyta i pszenice. Nie widać ani jednego człowieka.. Jakież pagóry pokryte burakami. Chwilowo, na krótko, łąka zieleni się kwadratową plamą. Znowu pola. Jęczmień, owies. Ciągłe nie widać ani wsi, ani ludzi. A więc nie ma tu jeszcze zniw. Czyżby miały się odbyć normalnie, nie tak, jak rozpisywały się gazety?

I drogi tu, na pograniczu, wcale nie tak doskonałe. Z pod zacienia młodego lasu wylatuje gościniec wyboisty. W dołach modrzy się woda po wczorajszych deszczach.

Pociąg mknie jak strzała. Nie odczuwam żadnych wstrząsów. Tylko mam wrażenie, że ktoś — nie wiadomo nawet kto — popycha nas głębokimi, długi-

Skoro już mowa o wyrastaniu nad jedną wieś, to trzeba o tym tak myśleć. Jest w naszej organizacji sześć stopni przodownictwa:

- 1) przodownik na koło;
- 2) na swoją wieś;
- 3) przodownik w związku sąsiedzkim;

- 4) w powiatowym;
- 5) na województwo;
- 6) przodownik aż na miarę Centrali. Ile to musimy się namozolić, żeby dojść do najwyższego szczebla przodownictwa. Nie osiągają tego wszyscy, wielu zatrzymuje się na swojej wsi. W tej drabinie

przodowniczej związek sąsiedzki znajduje się na trzecim szczeblu załedwie.

Każdy ambitny związkowiec powinien do tego szczebla dojść, to znaczy umieć działać na okolicę.

Tadeusz Brus
z miechowskiego.

MIĘDZY POKOJEM A WOJNĄ

Już od dziewięciu miesięcy mieszkam w Warszawie. Przez cały ten czas nie byłam w domu. Warszawa — Nowogródek, to wielka przestrzeń — wiele kilometrów i wiele złotych za przejazd.

Dopiero na wakacje mogłam się wyrwać z ciasnej i dusznej Warszawy. Byłam w swojej wsi krótko, bo tylko przez czerwiec. Był to najpiękniejszy okres w całym roku, kiedy przyroda najokazalej przystraja świat.

Będąc w tym czasie na wsi, zauważyłam zmianę w psychice chłopskiej — duża powaga i skupienie. Wpłynęły na to ostatnie wypadki polityczne w naszym kraju. Starsi bardzo są zatroszczeni na myśl o wojnie, młodzi zdecydowani i pewni siebie. W rozmowie z niektórymi zorientowałam się, że Białorusini nie boją się wojny. Są na tyle przygotowani, że mogą stanąć w każdej chwili do obro-

ny. Pałają wielką nienawiścią do Niemców od czasu okupacji niemieckiej w czasie wojny światowej. Dzisiaj nienawiść i zemsta do tego wroga potężnieje z każdym dniem. To też przytoczę kilka przykładów, które będą świadczyły o tej nienawiści i patriotyzmie naszego chłopca.

Przed wszystkim opodatkowanie się dobrowolnie na rzecz obrony Państwa. Składanie różnych ofiar na ten cel. Na przykład koło młodej wsi złożyło składkę po 1 zł od członka.

Pewnego dnia wyjechałam do sąsiedniej wsi oddalonej o 10 km. Miałam możność rozmawiania ze starcem, który umiał mówić tylko po białorusku. Po dłuższej rozmowie zapytuje mnie, czy będzie wojna. A gdy usłyszał odpowiedź „tak“ (powiedziałam to celowo, aby przekonać się — co on na to odrzeknie). Zaczął kląć i po-

wiada sam do siebie, (bo już nieco oddaliłam się od niego): „Ot, jada wity Niemiec, kab z jaho wantrobu wyhnało“.

Rozmawiałam o tym samym z kilku chłopakami. Wołali, że na wypadek wojny za żadne nawet wynagrodzenie nie zostali by w domu. W naszej wsi jest sporo takich rodzin, których synowie, bracia, ojcowie i mężowie zostali powołani do nadzwyczajnej służby wojskowej. Toteż wszystkie kobiety zabrały się do roboty. Koleżanki skarżyły się, że najgorzej jest z oraniem, bowiem są za słabe, aby mogły utrzymać pług gdzieś w twardej ziemi, ale idzie im to jakoś. Inne prace łatwiej się przyswaja. A niektóre mówiły, że będą się zabierały do koszenia trawy. Dobry wpływ miały na to artykuły na temat służby zastępczej kobiet, zamieszczane w Siewie.

Koleżanki robią w tym zakresie

mi pchnięciami w przestrzeń barwiącą się przed nami, złotą od zbóż, modrą od roztoczy niebios.

Krótki dygot na moście. Odra — rzeka rozlewna. Łąki. Głębokie zatoki kaczeńców. Czyżby miała wybuchnąć niedaleka, zapowiadana wojna, gdy tu w polach sprawia się odwieczna miłość ziemi rodnej ze słońcem — darem życia? Nie do wiary, nie do wiary, a jednak...

Bombowce szerokoskrzydłe drzemią na murawie pobliskiego lotniska. Jeden, dwa, trzy... Rama okna zasuwą się na szare, matowe kadłuby narzędzi śmierci. Nie pozwala przelicyć płatowców, celowo tu widać, dla zastraszenia podróżujących ustawionych niedaleko toru.

Daremny trud! Mamy swoje, stalowe ptaki. A więc wojna?

POD OBSERWACJĄ

Berlin

Zwały kamienic. Łomot przelatujących esbahnów²⁾. Flagi, flagi... Mijamy kilka dworców. Charlottenburg. Chwilowy postój. Wsiadamy. Przyglądam się publiczności. Wszyscy — kobiety i mężczy-

źni z małymi „hakenkreuzami“³⁾ w klapach bluzek i marynarek.

Obok — kilku podoficerów. Ci są znacznie wyżsi od spotkanych nad granicą żołnierzy niemieckich. Czerwoni i czerstwi na twarzy. Wiadomo, dlaczego: lepiej ich odżywiają niż wszystkich żołnierzy.

Czeka tu również kilku lotników. Jakże marne umundurowania! Pomięte, niedopasowane, z lichego materiału. Kolor przypomina mi umundurowanie naszych lotników — bardziej dziarskich, znacznie lepiej odzianych.

Jakiś hauptmann⁴⁾ odprowadza żonę do pociągu. Wsadził ją. Uśmiecha się do niej. Starszy to już człek. Około 48 lat. Wygolony, opalony. Znowu ubiór. Tym razem uderzają mię buty o szerokich, powykrzywianych łubach i cholewach szarych bez połysku. Nasz oficer wygląda bardziej elegancko w długich, zgrabnych i lśniących butach.

Okazuje się wkrótce, że grzeczność grzecznością, ale jesteście pod obserwacją Gestapo⁵⁾. Za plecami rozmawiających żywo kolegów widzę jegomościa

³⁾ Znak hitlerowski.

⁴⁾ Kapitan.

⁵⁾ Tajna policja niemiecka.

²⁾ Kolejki elektryczne, podmiejskie.

propagandę wśród kobiet, aby z całym zrozumieniem zabrały się do prac mężczyzn i stopniowo zaznajamiały się z nią. Taka postawa naszych koleżanek powinna być wzorem dla wszystkich dziewcząt wiejskich.

Jeszcze jeden obrazek.

Wyjeżdżając do Warszawy, poszłam na pożegnanie do swoich sąsiadów. Gospodyni zaczęła płakać. Opowiadała, że ma dwóch synów zmobilizowanych. Martwi się, że już może ich nigdy nie zobaczy.

Zacząłam ją pocieszać:

— Niech pani zrozumie, że synowie nie tylko bronią ojczyzny, ale własnego zagona i rodziny.

Na to zaś mąż jej, niebiorący do tychu udziału w rozmowie (stary żołnierz z wojny światowej) powiada:

— Nie ma co żałować; nasi ojcowie pod karą śmierci w obronie ojczyzny organizowali potajemnie powstanie. Musimy ich czyny brać za przykład. Gdyby Polsce groziło niebezpieczeństwo, zostawiłbym Was i poszedłbym bronić, choć jestem stary!

Gdy to mówił, taki był młody, silny i mężny!

Pożegnanie z rodziną i sąsiadami, kolegami i koleżankami było

zbyt ciężkie, bo to przecież jechało się na długi czas.

Gdy już wsie i pola zniknęły z oczu, a myśl sięgała do dusznej i hałaśliwej Warszawy, czułam jak bardzo wieś przybierała na wartości w stosunku do miasta. A gdy już wysiadłam na dworcu w Warszawie, poczułam szum w uszach, ból głowy i duszność, a przecież wczoraj jeszcze wzrok mój obejmował całe przestrzenie dojrzanego zboża, przebiegał hen, na łąki, las daleki...

Pocieszyłam się, że za rok pojawię do swej wsi na zawsze.

Irena Arcimowiczówna.

SOŁTYSI SZLACHETNIE RYWALIZUJĄ

W numerze 19 Siewu Młodej Wsi wydrukowaliśmy list sołtysa gromady Baniocha, pow. grójeckiego, Stanisława Dobosza, z którego inicjatywy sołtysi na zebraniu w dniu 6 kwietnia br. złożyli na Dom Chłopski

zł 79

oświadczając, że:

„z radością witają inicjatywę budowy tego domu, w którym każdy chłop przyjeżdżający do Warszawy będzie mógł znaleźć nocleg i opiekę. Dom taki już od dawna powinien stanąć w

stolicy, żeby wszystkim przypominał, że chłopów jest w Polsce najwięcej i, że oni w ciężkim trudzie wypracowują najważniejsze artykuły, bo żywność — tak potrzebne dla całego narodu“.

W nr. 29-tym „Siewu Młodej Wsi“ zamieściliśmy oświadczenie sołtysów gminy Jabłonna powiatu warszawskiego.

Z sołtysami gminy Kąty i Jabłonna szlachetnie rywalizują sołtysi gminy Nużewo, pow. ciechanowskiego.

Na zebraniu sołtysów tej gminy, które odbyło się w dniu 16 czerwca

rb. pod przewodnictwem wójta p. J. Witkowskiego i sekretarza p. A. Nowowiejskiego, po obszernej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani na zbiórce sołeckiej w dn. 16.VII.1939 r. sołtysi gminy Nużewo, pow. ciechanowskiego, po zapoznaniu się z treścią pisma Komitetu Budowy Domu Chłopskiego w Warszawie i po przeprowadzonej między sobą dyskusji na temat celowości budowy Domu Chłopskiego, postanowili przeznaczyć część swych diet na

w szarym ubraniu. Niby to patrzy na wielki, szklany pułap dworca, ale w istocie wyciąga uszy, by wszystko usłyszeć. Staram się pochwycić wzrok szpiega. Po dużych trudnościach udaje mi się to. Uśmiecham się ironicznie do niego. Znowu ucieka wzrokiem pod szyby dworcowej hali.

Koledzy już się zorientowali, kim jest ów zaplecznik. Ale rozmowa jest tak nieszkodliwa, że ani na chwilę nie przestają gawędzić.

Szpieg ulotnił się gdzieś.

Pijemy małe piwo (dzień skwarny). Wsiadamy do wagonu tym razem już holenderskiego. Jest tu znacznie wygodniej — 3 klasa posiada wybicia pluszowe. Zupełnie takie, jak u nas w 2-ej. Do tej pory tłukliśmy się przez tyle kilometrów w wagonach trzeciej klasy o drewnianych ławkach.

Jazda...

Pod samą granicą niemiecko - holenderską potwierdza się fakt, że jesteśmy pod obserwacją. Policjant z Grenz-Policej⁶⁾ zapytuje nas, w jakich celach jedziemy do Anglii.

— Turystycznych! — odpowiadamy jak jeden mąż.

— Turystycznych? — śmieje się grzecznie z niedowierzaniem Niemiec — o czym rozmawialiście w Berlinie?

Jest to próba nawiązania do naszej rozmowy na dworcu w Berlinie, wysłuchanej przez szpiega. Ale uśmiechamy się. Nie odpowiadamy też nic. Niepotrzebne tu słowa. Widocznie Niemcy nie mogą nam nic zarzucić, przynajmniej w ten sposób dają poznać, że nie uszła ich uwagi rozmowa. Rozmowa, która poza zrozumiałą obserwacją nie miała w sobie żadnego dynamitu. O czym zresztą musiał poinformować dokładnie Gestapo ów zaplecznik-szpieg wsłuchujący się w nasze słowa na dworcu w Charlottenburgu.

Byliśmy nieszkodliwi. Bo niechby było inaczej! Napewno odstawionoby nas do granicy. Odebrali nam przecież gazety w Zbąszyniu. Bardziej bystrzy obserwatorzy widzieli, jak jeden z Grenz-policej schował sobie Muchę. Zainteresował się widać ciekawymi rysunkami. Resztę gazet oddał swej władzy przełożonej.

Tak było z dziennikami, a cóż dopiero mówić o domniemanych, żywych rozsądnikach „zarazy“. W Niemczech naprawdę milczenie jest złotem.

⁶⁾ Policja graniczna.

PRZEZ SITO**SZPIEGOSTWO**

W Paryżu aresztowano dwóch dziennikarzy za szpiegostwo. Przyznali się oni, że brali od Niemców grube pieniądze (około 1 miliona franków) za wiadomości, dotyczące sił obronnych Francji.

W Anglii (w obawie przed aresztowaniem) uciekło 7 Niemców.

Gazety piszą, że szczególnie rozwinięta organizacja szpiegowska znajduje się w tym właśnie kraju.

NIEMIECKA TANDETA

Szereg państw nie chce prowadzić handlu wymiennego z Niemcami, gdyż dają oni wzamian za dobre towary taką tandetę, że kupujący jest narażony na ogromne straty.

Gazety niemieckie próbują nawet przebąkiwać, że Niemcy bardzo chętnie zgodziliby się na handel z Polską. Daremne to próby! Wiemy dobrze, że głodnym potrzeba żywności, ale nie damy jej tym, co kujać prze-Polski. Nie ma lepszej nauczki, jak taka właśnie.

TU GOSPODARZ—TAM PAROBEK

Jeden z Niemców, dość zamożny rolnik, uciekł do Rzeszy, gdzie został parobkiem. Naturalnie, że wykorzystał pierwszą okazję i wrócił do Polski. Nie ma lepszej, jak ta, nauczki.

(Dalszy ciąg na str. 397-ej)

cel budowy Domu Chłopskiego“, doceniając w tym względzie potrzebę 23 milionowej rzeszy chłopskiej,

„która stanowi podstawowy fundament dla rozwoju Rzeczypospolitej Polskiej“, dając wyraz siły i rozmachu tworzenia nowego bytu wsi i Państwa“ i chcąc, aby wzniesiony siłami wszystkich chłopów Dom Chłopski był odpowiednikiem potęgi ruchu chłopskiego w Polsce.

Sołtysi gminy Nużewo **WZYWAJĄ WSZYSTKICH SOŁTYSÓW W CAŁYM KRAJU, DO SZLACHETNEJ RYWALIZACJI**

W OFIARNOŚCI NA CELE BUDOWY DOMU CHŁOPSKIEGO“.

wpłacają jednocześnie na ten cel **zł 33,50.**

Szlachetny apel sołtysów gminy Kąty, Jabłonna i Nużewo, niewątpliwie znajdzie pełne zrozumienie wszystkich sołtysów w Polsce, którzy zdają sobie sprawę z tego, że przyspieszenie budowy Domu Chłopskiego leży w interesie wsi — nietylko osobiście poprą tę akcję przez składanie ofiar, lecz zainteresują nią rady gromadzkie i ogół mieszkańców swych gromad.

NIE WYTRZYMAM

Nie wytrzymam. Pobrnę na wieś, na ugory
I będą ze słońca promienie dał.

Przeorzę pustkowie i wyrzucę chwast.

Od wsi do wsi będą dał.

Z zatechłych chałup wypchnę ludzi na słońce.

Niech zobaczą zorze za swoją chałupą,

Niech się wszyscy zejda kupą,

Niech uradzą tęższe głowy,

Jak bieg życia tworzyć nowy,

Jak mieć bochen chleba w chacie.

Jak i czego uczyć dzieci.

J. Rusinek

W owym ironicznym pytaniu, czy jedziemy do Anglii w celach turystycznych, mieściło się też i co innego. Wiza brytyjska — mówiła wyraźnie, iż jest udzielona gratis dla delegacji oficjalnej.

Prawda, prawda.

Dojechałem już prawie do połowy felietonu, a jeszcze nie powiedziałem ani słowa o celach wyjazdu.

Darujcie mi to, drodzy czytelnicy, bądźcie wyrozumiali, gdyż piszącym dość często taki błąd się przydarza.

Pospieszam tedy z dość nierychłym wyjaśnieniem, że jechaliśmy do Anglii z rewizytą, którą oddawaliśmy młodzieży angielskiej, bawiącej i goszczącej przez nas w kwietniu br.

Jechaliśmy tedy w sześciu z ramienia Ligi⁷⁾, Organizacji Narodowo Radykalnej, Organizacji Młodzieży Socjalistycznej, Legii Akademickiej, Legionu Młodzieży Polskiej i wyżej podpisany, jako przedstawiciel Centralnego Związku Młodej Wsi.

Mieliśmy za zadanie nawiązanie stosunków z młodzieżą angielską.

Oczywista, Niemcy domyślali się celu naszej wizyty. I na niewinną odpowiedź, że jesteśmy turystami uśmiechali się ironicznie. My zaś nie skalaliśmy swych ust nieprawdą, twierdząc, że jedziemy dla celów turystycznych, bo przecież w programie było przewidziane zwiedzanie szeregu ośrodków kultury i gospodarki angielskiej.

A że oprócz tego udało nam się zawrzeć porozumienie z młodymi Anglikami, to ten lekki grzech napewno nam Pan Bóg na dolinie Józefata daruje.

MORZE BĘDZIE BURZLIWE

Holandia.

Płaszczyzna równa jak stół i straszliwie monotonna. Pastwiska. Krowy rasowe, łaciate. Napewno holenderki. Kurniki na otwartym powietrzu. Białe kokoszki i kogutki. Każdy kawałek ziemi wykorzystany. Uprawiony. Warzywa w inspektach i na otwartym powietrzu. Ale nade wszystko łąki, pastwiska. Jest to zrozumiałe. Kwitnie tu hodowla.

Od czasu do czasu — miasto. Kamienice o spadzistych dachach, ogromnie lekkie, najwyżej cztero-piętrowe. Czysto. Schludnie. Bogate wystawy. Uderzają w oczy przede wszystkim okna — wielkie, obramowane kolorowymi futrynami. Odrazu wiado-

⁷⁾ Polski Akad. Związek Zbliżenia Międzynarodowego Liga.

(PRZEZ SITO)

(Dokończenie ze str. 396)

NIE UWIERZYŁA, AŻ PRZYMIERZYŁA

Inna znowu Niemka z okolic Torunia, zawzięta zwolenniczka Hitlera, wybrała się do Niemiec, by zobaczyć, jak to żyją w raju jej współziomkowie.

Aliści zaraz na wstępie w restauracji spotkała ją nader niemiła przygoda ze strony jej przyjaciół ideowych. Gdy podano potrawę o nieznośnym zapachu i jeszcze gorszym smaku, wrzasła z miejsca:

— Jak możecie mi podobne świństwo podać do stołu!

W tym momencie od sąsiedniego stolika powstał pan, odwinął kłapę marynarki:

— Pani pozwoli za mną. Nie wolno narzekać na jedzenie wyznaczone przez wodza.

Zwolenniczka męża, który zaczyna „nową erę“, chcąc nie chcąc, udała się w towarzystwie ajenta do lokalu Gestapo.

Nielatwo było ją stamtąd wydostać. Z trudem po wielu prośbach i okupach udało się mężowi uwolnić żonę i przewieźć ją do Polski. Nie trzeba tu tłumaczyć, dlaczego zaraz po wejściu do mieszkania owa Niemka podarła wszystkie portrety wodzów hitlerowskich.

mo — dużo w tych domach powietrza, światła, wolnej przestrzeni. W jednym z domów — otwarte drzwi — schludnie, estetycznie urządzone mieszkanie — białe ściany, jasne meble.

Pod Rotterdamem — krajobraz staje się bogatszy. Moc kanałów. Świadczą one o woli, wytrwałości i pracowitości Holendrów. Ujarmili morze. Wyrwali z wód łąd. Przed kilkudziesięciu latami szumiały tu bałwany morskie — dziś urodzajny grunt.

Coraz liczniejsze są kanały. Coraz żywsza zielen, coraz mniej ziemi. Zbliżamy się do portu w Rotterdamie.

— Nie mógłbym tak spokojnie jechać na rowerze, jak tych dwoje — mówi jeden z kolegów — patrzcie!

Rzeczywiście, wąską ścieżką między dwoma kanałami jedzie dwoje Holendrów. Powoli, miarowo. Nie spieszy im się widać zupełnie.

— Zupełnie tak, jakby nie mieli celu! — dogaduje mój towarzysz — u nas — wcale inaczej. Werwa, szybkość...

Tak, tak. Wszystko tu już uglądzone, uporządkowane, wyliczone. I tych dwoje wie już, jak spędzi najbliższe godziny. Zajadą do domu, zjedzą, odpoczną. U nas mamy wiele do zrobienia. Stąd pośpiech,

DAĆ DZIECIOM CZAS

(III-CI GŁOS W DYSKUSJI)

Słusznie Redakcja Siewu każe szukać sposobów usunięcia pasionki, bo każdy z czytających te rozważania, dowie się, na czym polega zło tego powszechnego zwyczaju. Pasienie krów przez dzieci jest zwyczajem przekazywanym młodszemu przez starszych, w tym rozumieniu, że jest ono próbą sił dziecka jeszcze przed wiekiem dojrzewania.

W całym szeregu kół młodzieży nie przyjmuje się na członka młodszej dziewczyny, czy chłopca dlatego, że pasie jeszcze krowy, albo nie tak dawno jeszcze je paśli. Dzieci pasące krowy za honor sobie biorą tę czynność i są zadowolone, gdy je matka za wrota odprowadzi i dobrym słowem pożegna, wychodzącego za krowami w pole.

A wiosenną porą, to przecież cała rodzina otacza pasące się bydłota i pieścizotliwie do nich przemawia. Dzieci, siedzące w szkole, mówią z radością o tych pierwszych dniach i czekają niecierpliwie, bo ojciec obiecał za dobre pasienie, kupić im nową czapkę, albo też matka fartuszek zapinany na długie pasy przez całe plecy.

Dopiero, gdy przyjdzie skwarne lato, znika urok i uciecha, a nastę-

puje zniechęcenie i przykra jednostajność, tak bardzo obca każdemu dziecku. Przyjemność zamienia się w obowiązek, który wymaga sumienności i stałego dozoru nad powierzonym sobie dobytkiem.

Rodzina wiejska każdą pracę zaczyna zbiorową radością i życzeniem sobie sił do jej wykonania. Kończy również zbiorowym zadowoleniem i podziękowaniem, że Bóg dopomógł i błogosławił pracy. Momenty niepewnego początku i głębokiego zadowolenia z jej szczęśliwego i pomyślnego zakończenia, stanowią treść wspomnień sąsiedzkich, rodzinnych i gromadzkich. Ciężki trud dni przepracowanych omija się, jako nieistotny i nie wiele znaczący.

Uczą się tego i dzieci, powtarzając między sobą słowa rodziców. W ten sposób utrwała się w ich duchach sposób myślenia i rozumienia życia chłopskiego.

Trudy pracy chłopskiej widać na zmizerowanych obliczach, na pochylonych postaciach, w powolnym kroku i na przeżartych potem czołach. Dzieci, które lato i jesień przepędziły w monotonnym zajęciu, czy też na swawolnych dokazywaniach, wracają do szkoły

werwa, pokonywanie trudności. Słowem — pełne życie.

Ale okazało się, że nawet Holendrom nie jest pisany spokój na tym, tak zamożnie urządzonym padole.

Zachmurzyło się nagle. Uderzył w drzewa wiatr. Lunął deszcz rzęsisty. Prawdziwe oberwanie chmury. Holendrzy rozruszali się. Szybko jęli nogami przebierać... Za późno. Nie udało im się dotrzeć do pobliskich domków. Załadowali się do stojącego bliżej autobusu, przemoknięci do suchej nitki.

Uśmiechamy się, ale jednocześnie myślimy:

— Morze będzie niespokojne. A mamy w nocy podróżować przez kanał La Manche³⁾.

— Rybki na Was suszą zęby, Kolego!

— Czyście widzieli kiedy ryby o suchych zębach? — broni się napadnięty.

Patrzymy ku rozlewisku wód. Kłębią się chmury. Warczy na zachodzie grzmot. Deszcze ustał, ale wiatr przegina ku ziemi wierzchy topoli.

— Morze będzie burzliwe!

Tak jest. Doskonale. Cóżby była warta podróż bez przygód?

C. d. n.

³⁾ Lamansz—kanał oddzielający Anglię od ładu Europy

wprawdzie opalone i z rozwiniętymi i wzmocnionymi płucami, ale nauczyciel dwa, lub trzy miesiące, musi powtarzać materiał nauczania, opuszczony przed wakacjami niższej klasy. Pustkami też świecą ławki aż do pierwszych przymrozków.

A gdy przypadkiem zgadać się z rodzicami o wartości ich dzieci, to za podstawę oceny własnego dziecka i innych, biorą jego użyteczność i sprawność z okresu lata; ocena ta, poza małymi wyjątkami, bywa niepochelebna.

Ciepło dni letnich i częsta w naszym klimacie zmiana warunków atmosferycznych, hartują wprawdzie dziecko i zaprawiają go do trudów życia, ale oddziałują zbyt jednostronnie i rozładują go z wartości nabytych w domu i w szkole w okresie zimy.

Musimy koniecznie znaleźć sposoby całkowitego zniesienia pasionki, albo urozmaicenia jej jednostajności, pożyteczną pracą, rozrywką lub nauką w ciągu tygodnia, czy niedzieli. Stary, zakorzeniony i szkodliwy zwyczaj zwalczymy przez głębokie zrozumienie nie tylko zła, które pasionka przynosi, ale i przez wykorzystanie wiedzy rolniczej i przykładów, których dostarczy dalsza dyskusja na ten temat.

Swoim głosem w dyskusji chciałbym dostarczyć materiału do zrozumienia pasionki, jako zwyczaju, który musi ulec zmianie i uszla-

chetnieniu. Musimy doprowadzić do tego, aby uwolnione od pasienia dzieci zając pożyteczną pracą ze starszymi, dostarczyć im godziwej zabawy i nauki, kierowanej przez starszych kolegów, lub przez specjalnych wychowawców.

Istnieje na wsi zwyczaj, że w niedzielę po południu ktoś z rodziców, czy starszych w domu zmienia dziecko od pasienia, aby sobie pobiegało i zabawiło się z rówieśnikami w gromadzie. Sądzę, że ten moment można wykorzystać i zebrać gromadę dzieciaków. Można przy tym wykorzystać ogólną chęć u dzieci do naśladowania starszych i urządzić dla nich wspólną grę ruchową, pozwolić im brać udział w lustracji poletka P. R., miejscowego Koła Młodzieży. Można urządzić dla nich wycieczkę, nauczyć ich przy tym kilku piosek, czy też urządzić próbę przypomnienia czytania i pisania.

Przygotować program zajęć trzeba poprzednio na zebraniu w Kole. Musi być on jednak urozmaicony i przeplatany wysiłkiem umysłowym i ruchem, pozwalającym na poczucie pełnej swobody i radości. Udany jeden dzień uciechy, obmyślany i kierowany przez starszego, zachęci dzieci do zebrania się i na drugą niedzielę. W ciągu następnego tygodnia dostarczy dzieciom materiału do wspomnień i do udoskonalenia, własnym sposobem na pasionce tego, co ich niedzielna przyjemność nauczyła.

W ten sposób rodzi się inna treść myślowa dziecka i zachowa się ciągłość oddziaływania wychowawczego przez cały rok.

Szukajmy sposobów dla naszych młodszych braci i siostr, aby i oni korzystać mogli z pełni praw życia i dobrodziejstw kultury, które w naszej pracy już zdobyliśmy. Setki naszych kół doprowadziły bez większego trudu do tego, że prace młodzieży zorganizowanej i w okresie lata są planowo prowadzone. Trzeba tylko zrobić początek i zabrać się do tego śmiało i mocno.

Poprzednie głosy w dyskusji aż nadto dostarczyły dowodów, aby zająć się tą sprawą i zmienić ten szkodliwy zwyczaj, wypływający z zakorzenionych i przestarzałych tradycji i powolności zmian w życiu społecznym i wychowawczym wsi.

Próby i doświadczenia, poczynione w kołach celem zwalczania pasionki, czy choćby częściowego jej zniesienia i urozmaicenia są pożyteczne, bo wyprzedzą urzędową akcję wychowawczą, która w tym kierunku na wsi nie wiele robi.

Niech pomyślą o tym dobrze zaśluzone sprawie młodowiejskiej nasze koła i przodownicy. Zbierajmy materiał dyskusyjny. Spróbujmy doświadczeń praktycznych. Czekam na głosy wychowanków P. R. i szkół rolniczych.

Stefan Kolano

N A P R O G U

Rok rocznie, w połowie lipca, w uniwersytetach wiejskich kończą się kursy żeńskie.

Po czteromiesięcznym wspólnym obcowaniu z sobą, po przemyśleniu i dumaniu nad potrzebami wsi i chłopa, wraca na wieś kilkaset dziewcząt, córek chłopskich.

Ciężko i smutno rozstawać się koleżankom z Głuchowa i Szyca. A trzeba się rozstać, bo kurs się już zakończył i żniwa na wsi czekają. Czekają na Was wieś i cała okolica, czekają koleżanki i koledzy ciekawo, co też to im przywozicie z sobą. A tu tak przy-

kro rozstawać się z wychowawcami i koleżankami, z którymi tyle wspólnych i miłych przeżyć i chwil łączy.

W referatach, sprawozdaniach i przemówieniach koleżanki z Głuchowa i Szyca obiecywały i przyrzekały po powrocie z uniwersytetu wszystko to, co zdobyły w uniwersytecie, oddać w swoim kole. Każda z nich stawiała śmiałe cele. Osiągać je będziecie wspólnie ze środowiskiem. Do pracy w kole, zaprzagną i młodzież niezrzeszoną, żeby cała wieś była zorganizowaną. Będą się bardziej interesowały

II-GI TYDZIEŃ DOMU CHŁOPSKIEGO

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem z dnia 26 czerwca br. zezwoliło na urządzenie na całym obszarze Państwa II-go Tygodnia Domu Chłopskiego w dniach od 28 sierpnia do 3 września br. włącznie.

Związki wojewódzkie oraz powiatowe otrzymają w tej sprawie wkrótce szczegółowe informacje od Zarządu C. Z. M. W. i Komitetu Budowy Domu Chłopskiego.

zagadnieniami spółdzielczymi i samorządowymi. Ale nie tylko to. Wspólnie z kołami gospodyń zorganizują spółdzielnie mleczarskie, jajczarskie, piekarnie, ośrodki zdrowia, by w ten sposób odciążyć kobiety wiejską w gospodarstwie domowym.

Takie śmiałe cele stawiały sobie Koleżanki.

trudna. Będziecie napotykały w pracy swej na trudności, ktoś tam we wsi będzie próbował wam przeszkadzać albo namawiać do jakiejś swojej roboty. Nie dajcie się!

Nie poprzestajcie tylko na wiadomościach osiągniętych w uniwersytecie. To Wam nie wystarczy na

Na zakończenie Kursu pięknie za-
inscenizowały Bałtyk wychowanki
Uniwersytetu Wiejskiego w Głu-
chowie.



Wracają z wiarą we własne siły, z wiedzą bogatszą niż u innych, pewne siebie, pełne ochoty i zapału do dalszej pracy, rozgorączkowane i jakieś radosne. Będzie teraz w ich wsiach lepiej, — myślą sobie.

Rola wychowanek uniwersytetu wiejskiego jest

długo. Trzeba się doksztalać. Czytać dużo, interesować się wszystkim, co się dzieje wokoło. Żeby nie ubożać w swoich wiadomościach, nie wyjałowić, być zawsze nowym i żywym w swoich poczynaniach.

ROLNICY UCHWALAJĄ POPRZEĆ BUDOWĘ DOMU CHŁOPSKIEGO

Sprawa budowy Domu Chłopskiego była przedmiotem obrad na licznych powiatowych Walnych Zebraniach Delegatów Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych. Na zebraniach tych, witając z uznaniem podjętą przez młode pokolenie chłopów inicjatywę budowy Domu Chłopskiego w Warszawie, który w stolicy będzie ośrodkiem twórczej myśli chłopskiej i pracy dla wsi — i stwierdzając pilną potrzebę przyspieszenia terminu rozpoczęcia budowy tego Domu, jednocześnie uchwalono:

„**Poprzec akcję budowy Domu Chłopskiego i wezwać wszystkie Kółka Rolnicze i wszystkich ich członków do propagandy na wsi budowy Domu Chłopskiego, oraz do współdziałania w akcji zbiórki funduszy w okresie „Tygodnia Domu Chłopskiego“ przez składanie ofiar przez członków Kółek oraz zachęcanie wszystkich posiadaczy gospodarstw na terenie powiatu do składania choćby drobnych datków na Dom.**

W niektórych powiatach rezolucje te zostały uchwalone z entuzjazmem, dając tym wyraz aktywnego stosunku zorganizowanych rolników do budowy własnej siedziby chłopskiej w Warszawie.

Zbiórka na Zjeździe Delegatów O. T. O. i K. R. pow. warszawskiego na Dom Chłopski.

Dnia 16 lipca odbył się w Warszawie Zjazd Delegatów Kółek Rolniczych powiatu warszawskiego. Na zjeździe tym, wygłoszone przez p. Modlińskiego

go przemówienie o potrzebie przyspieszenia budowy Domu chłopskiego w Warszawie przyjęto oklaskami. Następnie przemawiał znany na terenie powiatu działacz rolniczy Wawrzyniec Zajac, oświadczając, że chłopi muszą Dom ten zbudować własnymi siłami, muszą dostarczyć na to środków, żeby ten Dom był naprawdę chłopski i żeby tylko chłopi w nim rządzą i mieszkali.

Po przemówieniach na zaimprovizowaną na oczekaniu listę zbiórki, złożyli ofiary na Dom Chłopski pp.: A. Maralarski — zł 2, Fr. Manik — zł 2, H. Królikowska — zł 1, W. Skowroński — zł 0,50, Winc. Jankowski — zł 1, Wł. Bidowaniec — zł 0,50, J. Kowalski — zł 0,50, Arnold Modliński — zł 1, E. Haas — zł 2, Świątkowski — zł 0,50, W. Majlert — zł 2, J. Bogucki — zł 1, Bagniewski — zł 5, Wójt gm. Jabłonna St. Dąbrowski — zł 1, Seroka — zł 0,50, Wawrzyniec Zajac — zł 1, Kostrzewa — zł 1, C. Wrzosek — zł 0,50. Razem zł 23 (dwadzieścia trzy). Sumę powyższą p. Arn. Modliński wpłacił w dniu 17 lipca rb. do Kasy Komitetu Budowy Domu Chłopskiego.

ZBIÓRKA NA ZJEŹDZIE W PUŁTUSKU

Na zjeździe Delegatów Kółek Rolniczych, pow. pułtuskiego, który odbył się w dniu 9 lipca rb. uczestnicy zjazdu delegaci kółek rolniczych złożyli na Dom Chłopski

zł 32.

NAUKA ZE ZJAZDÓW POWIATOWYCH

(GŁOS W DYSKUSJI)

Co jest trudniejsze do zrobienia: czy przygotowanie zjazdu powiatowego (ogłoszenie w komunikacie, okólniku, w Siewie, przygotowanie sali, wyżywienia, rozrywki, propaganda), czy też przeprowadzenie zjazdu (obrady, porządek, uchwały, rezolucje, depesze)? A drugie pytanie: kto, co ma robić?

Dwóch kierowników wojewódzkich (kol. Wąsik i kol. Machoń) zabierało głos w sprawie tegorocznych zjazdów. Uwagi ich jednak dotyczyły całości kilku zjazdów. Dodajmy do tego, że i zeszłoroczne zjazdy powiatowe podobnie się odbywały i w jednych powiatach przygotowano je lepiej, a w innych gorzej. Trzeba by się zastanowić nie nad całością, tylko nad poszczególnymi częściami zjazdów, a zwłaszcza nad poszczególnymi ludźmi, którzy je przygotowywali i przeprowadzali. I dlatego postawiliśmy sobie na początku pytanie: **co jest trudniejsze?**

ZAWIADOMIENIE CZŁONKÓW

Żeby się ludzie zjechali na obrady, musimy ich zawiadomić o dniu, godzinie, miejscu zjazdu. Musimy

w okólniku napisać, czy powinni zabierać sztandary kół i związków sąsiedzkich oraz, czy prócz delegatów mają prawo przybywać inni członkowie. Jeśli przewidujemy popisy artystyczne (pieśni, inscenizacje), to trzeba koła o tym również zawiadomić i przedstawić program uroczystości. Jedne z tych zadań wykonujemy wcześniej (np. popisy), inne później (np. zawiadomienie o sali obrad i miejscu zbiórki). Więcej członkom, kołom i związkom sąsiedzkim mówić nie potrzebujemy. Należy tylko dbać, by wszystko na czas zostało wykonane, żeby się nikt później nie tłumaczył, że nie wiedział.

KOGO ZAPROSIMY?

Druga część przygotowania, to zawiadomienie ludzi z poza naszej organizacji i zaproszenie ich na zjazd.

WSZYSCY POWINNI O ZJEŹDZIE SŁYSZEC

Trzecia rzecz, to propaganda. Gdzie się da. W gazecie miejscowej (mniejszej, albo większej, w dzienniku, tygodniku i nawet miesięcz-

niku, jeśli się ma w tym czasie ukazać) powinno się zamieścić ogłoszenie o dniu, miejscu zjazdu, ile się przewiduje osób, kto został z innych organizacji zaproszony i ogólnie, jaki będzie program zjazdu. Ogłoszenia takie starać się zamieszczać w różnych czasopismach.

Drugi sposób propagandy zjazdu polega na ustnym opowiadaniu ludziom z organizacji i z poza organizacji, że w tym i w tym dniu odbędzie się zjazd.

CZARNA ROBOTA

Ostatnią częścią przygotowań będzie wystaranie się o salę na zbiórkę i obrady, ustalenie placu dla furmanek i rowerów, upatrzenie zdrowej i taniej jadłodajni. Jeśli obrady miały by się przeciągnąć do późna, to pomyśleć należy także o noclegach. Ostatnia, lecz najważniejsza, to straża porządkowe.

CO MUSI BYĆ W PROGRAMIE?

Wszyscy są zawiadomieni. Wiedzą gdzie, kiedy i co. A teraz program zjazdu. Tu nie będziemy wszystkiego wyliczać. Ale co w programie musi być: 1) hymn

**Składki na budowę Domu Chłopskiego w Warszawie
można wpłacać przekazem na konto P. K. O. Nr 129**

JÓZEF WOJTAREK

Z TAŚMY FILMOWEJ

Piękny, czerwcowy dzień Bożego Ciała.

Jadę w sprawach związanych z pracą naszego aparatu kinowego do Andruszkowic, do wiceprezesa Pow. Zw. Mł. Wsi w Sandomierzu, kol. Cichonia. Andruszkowice, wieś nie duża, na lewym brzegu Wisły o 5 km. od Sandomierza. Zabudowana w trójkąt, różni się od innych wsi tym, że przy drodze stoją budynki gospodarskie, a domy mieszkalne — w głębi placów.

W cichy wieczór, pachnący skoszoną trawą z łąk leżących nad Koprzywianką i nad Wisłą, siedzimy z p. Cichoniem, ojcem w.-prezesa na progu domu i gwarzymy. Z szo-

sy opodal biegnącej dolatuje piosenka „Wróć, ucałuj, jak za dawnych lat bywało“... To śpiewają dziewczęta. Niejedna z nich tęskni za swym wybranym, który w tej chwili znajduje się w wojsku na ćwiczeniach. A bliżej z za sąsiednich chałup dolatują niezharmonizowane dźwięki dziecięcych głosów: — „o, mój rozmarynie, rozwijaj się“, „pójdziemy z okopów na bagnety“.

Wieś polska przysłowiowo „zacziszna, spokojna“, a przecież dziś żyje wydarzeniami, zachodzącymi w świecie. Żyje pod ich wrażeniem. Nie tylko dziewczyny, czy dzieci — które śpiewem wyrażają

swe uczucia, interesują się przemianami, jakie zachodzą w świecie, ale wszędzie, na zebraniach, pogwarkach sąsiedzkich, w kółku rodzinnym, wszyscy rozprawiają na tematy wojenne. Wieś polska nie boi się wojny.

— W r. 1920, kiedy to Polsce gdzie tam było do dzisiejszego stanu, daliśmy radę bolszewikom. Nie było wojska, nie było pieniędzy. A jak wzięliśmy się wszyscy do kupy, to i wyznęliśmy wroga! Damy radę i Niemcom.

Oto zdanie, które tak często pada dziś na wsi. Zupełnie to zrozumiałe. Chłopi są przecież dumni z dzisiejszego dorobku Polski, dumni z Armii, której większość stanowią.

— Niemiec — powiadają, — umie wojować różnymi sztuczkami, pod-

organizacyjny; 2) krótkie powitanie gości i uczestników; 3) wybór prezydium; 4) wybór prezydium (z przewodniczącym); 5) odczytanie lub wyłożenie protokołu z ostatniego zjazdu; 6) referat ideowy; 7) sprawozdanie z pracy i kasy; 8) plan pracy i gospodarki pieniężnej (budżet); 9) dyskusja; 10) uchwalenie skwitowania; 11) wybór nowych władz; 12) wolne wnioski i zakończenie drugim hymnem organizacyjnym.

Do tego programu wchodzi czasem specjalne punkty, jak np. drugi referat, przemówienie uroczyste przy wręczaniu komuś znaczka, nagrody, przy otwarciu wystawy prac itp. Bo popisy artystyczne, powinno się odsuwać na czas po zjeździe.

To wszystko, co tu sobie powiedzieliśmy o przygotowaniach, należy przed zjazdem spisać dokładnie, według porządku i wykreślać dopiero po wykonaniu.

STRAŻ PORZĄDKOWA

Nareszcie doczekaliśmy się zjazdu. Sala w miejskim kinie wielka. Uczestników przybyło kilkuset. Jak wielka fala wlewają się przez drzwi. A czy wszyscy mają legitymację na rok bieżący? Może tu wchodzi i obcy, nasi przeciwnicy, żeby robić w czasie obrad zamieszanie? Któż to wszystko sprawdzi? Przy głosowaniu trzeba znać liczbę przybyłych delegatów, bo inaczej głosowanie będzie nieważne.

Przy drzwiach ma stać straż porządkowa, która sprawdza, czy ludzie wchodzący mają prawo być na obradach. Za stołem siedzi specjalny, szybko piszący sekretarz, który sporządza listę delegatów (uprawnionych do głosowania) na podstawie upoważnień, które wchodzący na salę przedstawiają.

Ponieważ pierwsze miejsca zostawia się dla zaproszonych gości, przeto nikt inny ich nie powinien

zajmować. Prócz tego przybywający goście muszą wiedzieć (od tego jest rozprawdzający), gdzie ich miejsce.

NA TYM STAJEMY...

I tak doszliśmy do wykonania. Najprzód przygotowania, plan program, a w końcu wypełnienie tego, co się postanowiło. Całość zjazdu dzieli nam się na dwie części: **przygotowanie i odbycie**. Pierwsze krótko omówiliśmy, dochodząc do drugiej części (straż porządkowa należy już do odbycia zjazdu, do jego wykonania) i na tym staniemy. W następnym artykule (za dwa tygodnie) zastanowimy się nad podziałem pracy między ludzi, ale pracy w przygotowaniach. Później przejdziemy do wykonania zjazdu i podziału przy tym pracy oraz do omówienia braków i słabości ludzi.

(C. d. n.)

Albin K.

Ukazał się już informator dla maturzystów pt. „WIADOMOŚCI O WYŻSZYCH UCZELNIACH W POLSCE“, który objaśnia warunki przyjęcia do szkół wyższych i akademickich w Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Lwowie, Krakowie i Lublinie. Znajdujemy w informatorze wiadomości o terminach składania podań, o wysokości opłat oraz możliwościach zamieszkania i zarobkowania w czasie studiów.

Informator może się bardzo przydać koleżankom i kolegom maturzystom oraz nauczycielom, wybierającym się na wyższe studia.

CENA BROSZURKI (72 STR.) WYNOŚI 50 GR. Z PRZESYŁKĄ.

Wydał Komitet Akademickich Związków Młodej Wsi. Nabywać można, po opłaceniu z góry w Administracji CHŁOPSKIEJ WIOSNY, WARSZAWA, KOPERNIKA 30 p. 226.

SPIEWNIK MŁODEJ WSI — wydanie drugie rozszerzone — nabywać można W CENIE 2 ZŁ bez przesyłki, po opłaceniu z góry — w Administracji SIEWU MŁODEJ WSI, WARSZAWA, KOPERNIKA 30 p. 226.

stępem i jak go się kto boi. Gdyby nam przyszło bić się na bagnety, to dojdziemy do samego Berlina. O swój głodny brzuch szwab najwięcej się troska. A jako dobry gospodarz, chłop snuje refleksje. Narzucili nam prawie wojnę. Tyle pieniędzy dziś walić trzeba na to zbrojne pogotowie Narodu, kiedy rozpoczęliśmy tyle prac, których błogosławiony skutek zaczęli odczuwać wszyscy. I chłop i robotnik i inny fachowiec. Ale trudno. Więcej wytrzymamy, ale dotychczasowego dorobku nie zaprzepaścimy.

Chłop się zaciął! I, wiadomo — nie ustąpi.

Przede mną o 50 metrów na wysokim brzegu Wisły wyrosło miasto.

Zielone od trawy i krzaków skarpy brzegu, a wyżej białe mury

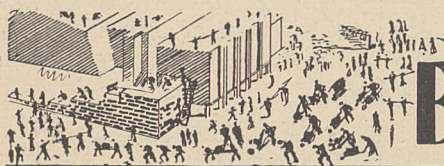
zamku, liceum pedagogicznego, czerwone wieże katedry. Od tych murów dolatuje turkot wozów, urywane sygnały trąbek samochodowych. Na prawo ode mnie dudni żelazo-betonowy most na Wiśle i kurzy mgławicami pyłu opodal biegnąca szosa...

A tuż obok niski, porosły gęsto krzakami wikliny brzeg Wisły. Ćwierkają ptaki, brzęczą muchy i komary. Szklą się w słońcu pozostałe po niedawnym zalewie kałuże wody. A dalej jeszcze zamulone słoje kłoszącej się pszenicy. Gdybyś się tu znalazł w nocy, to żeby nie światła elektryczne, ani byś na chwilę nie przypuścił, że tuż obok znajduje się miasto, miasto, które rozrasta się codziennie, aby godnie zaprezentować się przyśrodku, jako stolica C. O. P.-u.

I jeżeli tak patrzysz na średnowieczne mury ratusza, zamku bramy Opatowskiej na wąskie, kręte uliczki i dalej na nowo budującą się dzielnicę Sandomierza, na owe bloki domów, szerokie jezdnie i chodniki wysadzone drzewami — przychodzi ci na myśl mimowoli porównanie między młodą, a starą wsią w sandomierskim.

Co za ogromna różnica!

Starą wsią rządzi zawierający od Sandomierza konserwatyzm, duchowe wstecznictwo. Przygięty do zagona, na którym troskliwie uprawia buraki cukrowe, czy pszenicę, nie broni tego zagonu i własnego obejścia nie widzi. Nie widzi nawet pędzącego przez łan wykłoszonego żyta, w dwa konie zaprzęzoną bryczką, imię pana szambelana Kirskiego, którego



BUDUJEMY DOM CHŁOPSKI

WPLATY NA DOM CHŁOPSKI

W ostatnim tygodniu na Dom Chłopski wpłacono:

Powiatowe Związki Młodej Wsi: Rzeszów — zł 11, Nowogródek — zł 20.

Koła Młodej Wsi: w Trześniowie, pow. Lublin — zł 10, Czerniejowie, pow. Chełm — zł 1,50.

Wydziały Powiatowe: samorząd w Brodnicy — zł 100, Rybniku — zł 50.

Zarządy gmin: Korabiejewice, pow. skierniewicki zł 10, Zahajki, pow. Radzyń Podl. — zł 35, Budziszewice, pow. Rawa Maz. — zł 5, Wielopole, pow. Dębica — zł 25, Czersk, pow. grójecki — zł 20, Plissa, pow. Dżisna — zł 15, Pasieki, pow. Tomaszów — zł 10, Wola Rębkowska, pow. Garwolin — zł 5, Wilczogóra, pow. Konin — zł 25, Ossa, pow. Opoczno — zł 25, Kuniczki, pow. Opoczno — zł 15, Drozdów, pow. Łomża — zł 25, Piaski, pow. Lublin — zł 25, Ciosny, pow. Brzeziny — zł 50, Tuczępy, pow. Stopnica — zł 25, Buszcz, pow. brzeżański — zł 5, Roś, pow. Wołkowysk — zł 5, Drhów, pow. Częstochowa — zł 10, Szydłowice, pow. Piotrków — zł 10.

Pracownicy Zarządów Drogowych:

w Równem: inż. J. Lulowicki — 3 zł, Michalewicz W. — 50 gr., Głagolew W. — 50 gr., Wróblewski A. — 50 gr., Galawiński J. — 50 gr. Lubicz S. — 50 gr., Bruliński F. 50 gr., Kucharska B. — 50 gr., Wiśniewski E. — 1 zł, Oziemiewicz 50 gr. Razem zł 8;

w Stołpcach: Kier. Zarz. Drog. zł 3;

w Kołomyjach: inż. Wł. Romanowski — 1,50 zł., Hawryluk M., — 1 zł. Twardowski W. — 1 zł., Stefurak M. — 1 zł., Sawczyński J. — 1 zł., Trybołowicz J. — 1 zł., Berenowski D. — 1 zł., Saliński M. — 50 gr., Wniował F. — 50 gr., Nieczytelny — 1 zł. Razem zł 9,50;

w Garwolinie: Wejtno — 1 zł, Wójcicki — 30 gr. Ziel-ski T. — 20 gr., Żurawski — 20 gr., Janicki W. — 20 gr., Lernaciński S. — 20 gr., Sierpiński — 20 gr., Panaszewski — 20 gr., Panaszewski — 20 gr., Krzyśko — 20 gr., nieczytelny — 20 gr., nieczytelny — 50 gr. Razem zł 3,40.

Pracownicy Wydz. Powiatowych:

w Jędrzejowie: Żelawski K. — sekretarz wydz. pow. — 2 zł, Mróz B., inspektor sam. — 1 zł, Bank — Kier. Rachuby — 1 zł, Tokiel S. — 1 zł, Pałyga J. — 50 gr., Kalińska E. — 50 gr., Szczuka — 50 gr. Dyda E. 50 gr., dr Dwornicki W. — 2 zł, Niedbalski — 2,50 zł, Turek J. — 50 gr., Brodniewicz — 2 zł, Drei Ol. — 1 zł, Czokalski — 50 gr., Nowakowski J. — 50 gr., Wojciech J. — 50 gr. Brzoska S. — 1 zł. Razem zł 17,50.

Gminne Kasy Poż.-Oszczędn.: w Szydłowie, pow. Piotrków — zł 10, Miroczy, pow. Zdołbunów — zł 5, Zahajkach, pow. Radzyń — zł 10, Borcinlu, pow. Dubno — zł 5, Plisie, pow. Dżisna — zł 25.

Wójtowie i pracownicy gmin wiejskich: Połec Zygm., sekr. gm. Ciosny, pow. Brzeziny — zł 5, Wójt gm. Ciosny — zł 2, Ant. Włodkowski — wójt gm. Drozdowo, pow. Łomża — zł 10, Wład. Chomentowski — sekr. gm. Drozdowo — zł 8, Al. Jankowski — podwójci gm. Drozdowo — zł 3, Ławnicy gm. Drozdowo st. Chętnik — zł 2 i Fr. Gałązka — zł 2.

Sołtysi gm. Nużewo, pow. Ciechanów — zł 33,50, Podo-rosek, pow. Wołkowysk — zł 3,85, Piaskowice, pow. Łęczycza — złotych 5,37.

ORGANIZACJE ROLNICZE:

Kółka Rolnicze: w Paradyżu, pow. Opoczno — zł 9. Uczestnicy Zjazdu O. T. O. i K. R. w Pułtusk — złotych 32.

Wacław Kalisiak z O. T. O. i K. R. Kutno — zł 3.

Koło, które Siewu nie prenumeruje, nie może być uważane za członka Centralnego Związku Młodej Wsi.

majątki gęsto leżą w sandomierskim, nie widzi u swego sąsiada osiadłego na kolonii, zakuczniaka, zabierającego z łózka poduszki...

Na bogatej ziemi sandomierskiej żyją w biedzie chłopskie dzieci. Chodzą boso. Nie mają one nawet 10 groszy na wstęp do kina. Mocno zazdroszczą tym, którzy za te 10 groszy mogą ujrzeć daleki, szeroki świat. Stoją ciche, potulne u wejścia i niebieskimi chabrowymi oczyma proszą, aby je wpuścić bezpłatnie. One zapłacą, tylko dzisiaj mama nie miała, bo tatuś jeszcze we dworze wypłaty nie dostał. Wypłaty, która za całodzienną pracę wynosi 80 groszy. Nad gromadą kobiet przy dworskich burakach stoi karbowy i pilnuje pracujących. A inny na koniu objeżdża łąny jaśnie pańskie i dogląda, aby

ktos nieproszony z wieczne głodnych sąsiadów nie wyjął koniczyny, czy liści z buraków nie poobrywał.

Na dworskich łąnach śpiewają przeciągle, smutne i tęskne pieśni Polesia. Stamtąd przybyłe dziewczyny „bandoski“, z których niejedna wraca do domu rodzinnego już nie taka, jaką odeszła. Chłopaki, pracujące w dworze, nie próżnują.

Młoda wieś różni się od starej przede wszystkim strojem. Strój „miastowy“ króluje tu — poza szkołą w Mokoszynie — niepodzielnie. Miejscowości opanowane przez Zw. Młodej Wsi, „Wici“, Stronictwo Ludowe, wyraźnie różnią się od znajdujących się pod wpływem Sandomierza i innych panów Szambelanów. Tu jest postęp, wyraźny kierunek ku pracy

spółdzielczej i nie ma tego załamania rąk, czekania na cud.

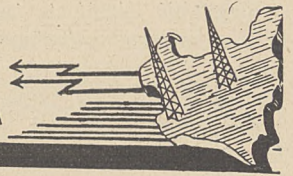
Niestety, takich miejscowości jest bardzo mało. Pocieszającym jest fakt, że w sandomierszczyźnie znajdują się dobrzy wychowawcy w szkołach powszechnych. Szkoła ma tu do spełnienia decydującą rolę w przebudowie psychicznej człowieka. Świat tych, którzy szkołę opuszczają, różni się więc mocno od trwających w starych przesądach.

Miasto nie miasto. Duża osada.

Nazywa się Ożarów, a leży we wschodniej części pow. opatowskiego. Ożarów, to prawdziwe królestwo żydów. W soboty letnie Ożarów się wyludnia. Pozamykane sklepy, pusty rynek miasteczka, a gromady czarnobrodych obywateli



Z POLSKI I ZE ŚWIATA



GEN. INROSIDE W WARSZAWIE

Do Warszawy przybył gen. inspektor angielskich sił zamorskich, gen. **Inroside**.

Celem jego podróży jest omówienie ze sztabem polskim zasady wspólnych działań wojennych na wypadek wojny z Niemcami.

Przyjazd gen. Inroside świadczy o coraz większej współpracy między sztabami Anglii, Francji i Polski. Najpierw naczelny wódz armii francuskiej, gen. Gamelin, omówił w Londynie ze sztabem angielskim warunki współdziałania wojsk angielskich i francuskich.

14 lipca br., w dniu święta narodowego Francji, nastąpiło zbratanie Francuzów i Anglików, dzięki wspólnie odbytej w Paryżu defiladzie, w której brały udział oddziały marynarki i lotnictwa angielskiego.

Dzisiejsza wizyta gen. Inroside jest znowu poważnym przyczynkiem do zacieśnienia współpracy między Polską a Anglią.

NIEMCY PRZEGRYWAJĄ

W związku z wizytą angielskiego inspektora armii w Warszawie, gazety niemieckie pienia się od wściekłości. Nazywają one te odwiedziny nowym objawem polityki okrażania.

Nie należy się tej złości dziwić. Niemcy znajdują się w ciężkim położeniu dyplomatycznym i gospodarczym. Gdańsk nie dostali, bo go Polska nie odda i gotowa się o to miasto bić.

Hitler w „Mein Kampf“ rzucał się na Wilhelma, że ten nie rozerwał przed wojną światową sojuszu angielsko - francuskiego i nie uderzał na każdego z przeciwników oddzielnie. Tymczasem on sam popełnił stokroć gorszy błąd od kajzera: zjednoczył bowiem przez swój apetyt na Gdańsk — aż trzy państwa: Polskę, Anglię i Francję. I o ile Wilhelm nie był pewny, czy Anglia przystąpi do koalicji przeciw Niemcom w czasie wojny światowej, o tyle führer ma dziś niezbitę dowody, że Wielka Brytania będzie walczyć z Rzeszą na wypadek jakichkolwiek prób przywłaszczenia sobie Gdańska.

GOSPODARKA POD PSEM

Tymczasem oprócz klęsk dyplomatycznych spotykają Rzeszę klęski gospodarcze. Spadła marka (1 mk = 80 groszom polskim, a dawniej 2 złotych), kończą się zapasy czeskiego złota. Strach padł na „wodzów“ hitlerizmu. Tym bardziej, że dawniejszy prezes Banku Rzeszy, Szacht,

wysłał do Hitlera list, w którym pisał, że Niemcy stoją na progu kompletnej ruiny gospodarczej.

W związku z tym führer wezwał miał Szachta do Berlina. A uczynił to na życzenie Goeringa, który jest odpowiedzialny za gospodarkę Rzeszy.

GDAŃSK PRZYŁĄCZONY DO RZESZY, ALE... NA PAPIERZE

Nie mogąc zająć w rzeczywistości Gdańska, niemieckie ministerstwo komunikacji w nowych rozkładach jazdy włączyło wolne miasto do obszaru Rzeszy.

Doskonały kawał, co?

PAPIEROWA MIŁOŚĆ

Hitler wywozi z Tyrolu włoskiego do Rzeszy 200 tysięcy Niemców. W nagrodę za to Mussolini dostał w Berlinie od führera dworzec kolejowy, ulicę, która do niego wiedzie, i plac.

Nie myślcie jednak, że stało się tak naprawdę. Bo wszystkie te podarunki są papierowe — nazwano bowiem tylko ów dworzec, ulicę i plac imieniem Mussoliniego.

I znowu nie trzeba się dziwić.

Czy to Niemcy dały co kiedy nawet dobrym i wiernym przyjaciółom?

Nigdy.

Ożarowa ciągną w lasy. W stronę Korycizny, a nawet w stronę Glianian. Pobliskie wioski okupowane są przez żydów. Hałaśliwy tłum kupców, rzemieślników, spekulantów — odpoczywa. Są niezwykle solidarni. Mieliśmy jednego razu grać „Halke“ w tymże Ożarowie. Na nasze nieszczęście na te same dni przyjechał żydowski teatr objazdowy. Podkupili właściciela sali. Afisze przez nas rozklejone znikły z murów. Nie mieliśmy drugiej sali. Żydki triumfowali.

Niektórzy z biedniejszych żydów, biorąc worek na plecy, wędrują w dalsze okolice. Trochę pierzy, puchu, gałganów — za igły, napastrki, nici. Okolice Ożarowa to ich „obszar życiowy“ (wg. powiedzenia sławnego aktora A. Hitlera). Zresztą, nie tylko Oża-

rów, ale i inne osady w opatowskim, że wymienię Cmielów, Łągów, Waśniów, Iwaniska — są pełne żydów (oczywiście w Opatowie i Ostrowcu też ich nie brak).

Wieś Stryczowice w tymże samym powiecie. W środku wsi stoi Dom Ludowy. Kiedyś tu była szkoła, ale po skomasowaniu szkół, dzieci chodzą do odległego o 2 km Momina. Budynek szkolny gromada przeznaczyła na siedzibę wszystkich organizacyj działających w Stryczowicach. Przy Domu przybudówka, coś w rodzaju szopy. Leżały tu deski ze sceny, stare ławki. Obecnie szopa ta służy, jako magazyn. Magazyn? Tak! Pełno tu starego żelaza, złomu, flaszek najrozmaitszego kalibru, wreszcie szmat, czyli popularnie zwanych gałganów. Zawartość magazynu jest

własnością kilku kolegów z koła młodej wsi, którzy chcą usuwać obcy element z handlu. Zaczęli od rzeczy małych. Od skupu szmat, żelastwa — przeszli z kolei na skup pierza, a ostatnio jaj. A że są młodzi, energiczni i bardzo ruchliwi, więc na tym małym jeszcze handlu zarabiają tygodniowo około 40 złotych.

Rozmawiałem z nimi.

Są bardzo zadowoleni, pełni nadziei, a przede wszystkim wierzą w rozpoczętą pracę. A trzeba przyznać, że są zgrani, duchowo zespoleni, mają w sobie nerw kupiecki. Te wartości każą nam wierzyć, że w pracy swej się nie załamają. Oby tylko za ich przykładem szło więcej młodzieży wiejskiej, która nie raz czuje się zbędną na wsi i nie ma o co rąk zaczepić.

Zagrabić, okpić, to tak, ale żeby coś własnego poświęcić, o tym ani mowy. I Mussolini nie bardzo chyba będzie z podarku papierowego zadowolony. Wie bowiem dobrze dyktator faszystowski, że w Berlinie zawieszą Niemcy tylko trzy blachy z jego nazwiskiem. Nie będzie miał z nich żadnego pożytku. Stać przecież Hitlera na 3 kawałki blachy za Austrię, Sudety i Czechosłowację, które sprzątnął z przed nosa Mussolinemu.

DLACZEGO NIE POJECHAŁ?

Kanclerz Hitler miał (przed tygodniem) przybyć do Bremy (port) na uroczystość spuszczenia na wodę nowego okrętu, ale tajna policja odradziła. Dowiedziano się bowiem, że robotnicy przygotowują się do oryginalnego powitania kanclerza chóralnym okrzykiem: „mniej armat, więcej masła“!

KIEPSKO Z JAPONIĄ...

Japończycy połknęli część Chin i mają dużo kłopotu. Wojska chińskie biją się coraz lepiej. A bywają i takie bitwy, że 5 — 6 tysięcy Japończyków żegna się z tym światem. Nie

tracą oni jednak tupetu. W dalszym ciągu za namową niemieckiego przyjaciela blokują koncesję angielską w Tsien - tsinie i grożą Sowiecom. Došlo nawet od tego, że Rosja była zmuszona oddać jedną z not ambasadorowi japońskiemu z powodu ordynarnego stylu i pogrozek.

FRANCO, FRANCO...

Obaj dyktatorzy, Hitler i Mussolini namawiają gen. Franko, by się z nimi złączył sojuszem wojskowym. Generał broni się przed tym, jak może, bo przecież Hiszpania jest straszliwie zrujnowana przez 3-letnią wojnę domową.

Ale widać trudno mu będzie się wykręcić, bo już zaczyna pleść głupstwa za prasą Gebelsa. Oto ni mniej, ni więcej, oświadczył on, że Polska powinna oddać Niemcom Gdańsk, bo... jest przecież tyle państw na świecie, które żyją bez morza i płacą grube pieniądze za przewóz towarów przez obce granice.

Baju, baju, będziesz w raj.

Skoro pan generał taki mądry, to proponujemy ze swej strony, by oddał Niemcom wszystkie porty hiszpańskie.

Dopiero po przeprowadzeniu takiego doświadczenia, byłibyśmy bardzo ciekawi opinii generała, który nie wahał się narazić swój kraj na morderczą, bratobójczą wojnę. A jak żołnierze z jego wojsk miłują p. Franko, to najlepiej świadczy o tym ucieczka kilkunastu wojskowych z Marokko. Przepłynęli oni wpław cieśninę gibraltarską. Zemdlnych od wysiłku, wyłowili z wody żołnierze angielscy.

100 ZABITYCH, 2.000 RANNYCH, CAŁE MIASTO ZBURZONE

W Hiszpanii, niedaleko Salamanki nastąpił straszny wybuch prochowni i magazynów amunicyjnych. Całe miasto w gruzach (ok. 1.090 domów), pożar szaleje od trzech dni.

Liczba zaginionych stale wzrasta. Według dotychczasowego spisu, zginęło ok. 100 osób, a 2.000 jest rannych.

PROGRAM RADIOWY OD DN. 23.VII DO DN. 30.VII. 1939 r.

O godz. 7,05 — koncert w wykonaniu kwartetu ludowego.

O godz. 7,30 — „Gazetka rolnicza“.

O godz. 7,45 — „Przypomnienie na czasie“.

O godz. 15,00 — Reportaż z powiatu grójeckiego pt. „W gospodarstwie zorganizowanym“, w oprac. A. Degórskiego.

O godz. 15,15 — Audycja dla młodzieży wiejskiej, na którą złożą się: 1) „Nasze młodsze rodzeństwo“ w opracowaniu W. Matusiakówny oraz 2) pogadanka pt. „Planujemy obsiewy, by starczyło chleba i paszy“, w oprac. B. Skłodzińskiego.

O godz. 15,45 — M. Karczewska wygłosi pogadankę pt. „Zaopatrzenie spożywcze wsi“.

O godz. 16,00 — transmisja orkiestry wojskowej z Londynu.

W poniedziałek, dn. 24.VIII o godz. 20,25 — pogadanka z Poznania pt. „Budujemy silosy“ inż. K. Jankiewicza oraz Kronika Rolniczej Służby Młodzieży Wiejskiej.

We wtorek, dn. 25.VII o godz. 20,25 — „Skrzynka Rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego, oraz informacje giełdowe.

We środę, dn. 26.VIII o godz. 20,25 —

aktualna pogadanka rolnicza oraz informacje giełdowe.

W czwartek, dn. 27.VIII o godz. 20,25 — Stanisław Sienicki w pogadance pt. „Tępić szkodniki“ mówić będzie o konieczności tępienia w rolnictwie różnych szkodników roślinnych i zwierzęcych. Po pagadance informacje giełdowe.

W piątek, dn. 28.VIII o godz. 20,25 — „Skrzynka Rolnicza“ oraz informacje giełdowe.

W sobotę, dn. 29.VII o godz. 20,25 — fragment z książki Janusza Stępowskiego pt. „Za chlebem na obcej ziemi“.

Prenumerata „Siewu Młodej Wsi“ kosztuje rocznie 8 zł, półrocznie 4 zł, kwartalnie 2,50 zł. Pieniądze należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 29.969 lub przekazem rozrachunkowym Nr. 655.

„Siew Młodej Wsi“ wysyłamy po opłaceniu z góry. Bezpłatnie wysyła się tylko jeden egzemplarz jednego numeru z załączonym przekazem.

„Siew Młodej Wsi“ można zamówić listownie lub osobiście w Administracji Czasopism Związku. Adres: Warszawa, ulica Kopernika 30, p. 226.

Artykuły, utwory literackie, listy i fotografie należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Siewu Młodej Wsi“, Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36.40.

Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia poprawek, a nadesłanych materiałów i zdjęć nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: w tekście za stronę (od trzeciej strony) — 400 zł, $\frac{1}{2}$ — 200 zł, $\frac{1}{4}$ — 100 zł, $\frac{1}{8}$ — 60 zł. Poza tekstem za stronę — 300 zł, $\frac{1}{2}$ — 150 zł, $\frac{1}{4}$ — 75 zł, $\frac{1}{8}$ — 40 zł. Za mm jednoszpaltowo (strona ma 3 szpalty) w tekście 0,60 zł, poza tekstem — 0,45 zł. Wkładki reklamowe do 3 gram. — 200 zł, do 50 gram. — 250 zł za 1.000 sztuk.